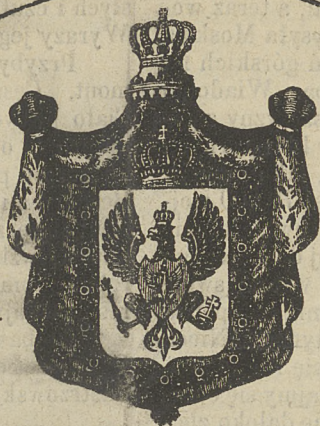


GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Rendsburg, 8 Maja. — Dziś odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludu, na które 50 do 60,000 osób przybyło, i uchwalilo następujące rezolucyje: trzymamy się niewzruszenie naszego dobrego prawa. W rozdziale od Danii chcemy mieć wolny Szlezwik i Holsztyn pod naszym sukcesyjnym księciem Fryderykiem 8.

Ządamy aby reprezentantom kraju nadarzoną została sposobność, dla dania świadectwa temu prawu i chcemy za nasze prawo, za które już raz staliśmy pod bronią, oddać grosz nasz ostatni.

Zgromadzenie uchwalilo wreszcie podziękowanie armiom sprzymierzonym i wynurzyło życzenie, aby zdalna młodzież do broni brała udział w dziele wybicia się na wolność.

Hamburg, 8 Maja. — Wedle obwieszczenia ministra wojny w Kopenhadze z d. 6 b. m. nieprzyjaciół obsadził Aalborg w d. 5 b. m. i strzelał z armat na okolicę na przeciw Limfiordu położoną. Na wschód od tego miasta nieprzyjaciół sypie okopy.

— Berlingskie Tidende donosi z Fühnen pod d. 6 b. m., że wszystkich zakładników wypuścił nieprzyjaciół. Aarhus i Randers wzbraniały się zapłacić kontrybucyą. Hobroe 5000, Mariager 10 80 tal. duńskich ofiarowały.

Paryż, 8 Maja. — Dzisiejszy Monitor wieczorny donosi, że poseł pruski uda się do króla do Koblency.

— Wedle tegoż dziennika bej tunetański zniósł konstytucyą w d. 1 b. m. Buntownicy upierają się przy swych żądaniach i domagają się dymisy ministra. Przeciw cudzoziemcom niedopuszczono się niczego.

Londyn, 8 Maja. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 28 z. m., że generał Banks w d. 8 Kwietnia uderzył na konfederatów pod Saline, ale został odparty z stratą 24 armat i cofnął się do Pleasant Hill. Tu odparł konfederatów i cofnął się dalej. Gdy mu nadeszła amunicya, znów ruszył do Shreport. — Dwie fregaty francuskie nie wpuścili unioniści na rzekę Tames i wrócili bez wyładowania tabaki. Izba reprezentantów w Washingtonie podwyższyła cło wchodowe na 50 procent. Senat zapewne zmieni to postanowienie.

Berlin, 8 Maja. — Naj. Pen raczył nadać katolickiemu proboszczowi Pelkowi w Ochtrup, powiecie steinfurckim order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy, nauczycielowi i kantorowi Mehlhose w Poznaniu order orła czerwonego 4 klasy a zamianować nadprokuratora Segera w Poznaniu radcą przy sądzie apelacyjnym w Szczecinie z pozostawieniem dotychczasowego stopnia.

Berlin, 7 Maja. — Nordd. Allg. Ztg. sądzi we względzie układów londyńskich i zawieszenia broni, że nie zniesienie blokady, ale niewydanie zabranych okrętów przez Duńczyków właściwym było powodem, że do nawieszenia broni nie przyszło. Pojmujemy to dobrze, że rządy niemieckie nie mogą odstąpić od zasady żądania wynagrodzenia za straty, które ich poddani ponieśli przez zabranie ich prywatnej własności. Z tego powodu przyszłe posiedzenie konferencyjne nie rokuje pomyślnego wypadku, a jeżeli i na nim nie zostanie załatwioną kwestya zawieszenia broni, jakż się mogą mieć dalsze rokowania konferencyjne skutki.

— Korrespondent kolońskiej gazety pisze o tem samem: w świecie politycznym upowszechniło się dziś zdanie, że zawieszenie broni prawdopodobnie będzie zawarte w poniedziałek (9 Maja). Znaczyłoby to tylko jedynie, że Anglia, a prawdopodobnie i Francya spodziewają się, iż zawieszenie broni nastąpi w nadchodzącym tygodniu. Na jakiej zasadzie, trudno powiedzieć. Wedle wiedeńskiego telegramu państwa neutralne za warunek położyły zniesienie blokady, tudzież ustąpienie z Alsen Duńczyków za ustąpienie wojsk niemieckich z Jutlandyi. O wydaniu przez Danię zabranych okrętów przemilczają. Samo się przez się rozumie, że ostatniego żądania nie mogą się wyrzec państwa niemieckie,

i dla tego wątpi o zawieszeniu broni Norddeutsche Allg. Zeitung. Jeżeli Dania postanowi aż do tego czasu znieść blokadę, i zwrócić okręty pozabierane, jeszcze pozostanie rzeczą wątpliwą, czyli Prusacy zechcą opuścić Jutlandyą całą bez rozwiązania kwestyi wynagrodzenia. Jenerał Falkenstein, którego jenerał Moltke w szefostwie głównego sztabu zastąpił, otrzymał w tej chwili komendę nad wojskiem rozłożonem w Jutlandyi. Zawieszenie broni po zniesieniu przez Danię blokady i wydaniu zabranych okrętów jest tylko możliwem na mocy kombinacyi, że Dania trzymać będzie Alsen a sprzymierzeńcy Jutlandyą. Wedle podań krzyżowej gazety, Prusacy nie zamierzają zdobyć wyspę Alsen. Chociażby nawet miało przyjsć do zawieszenia broni w poniedziałek, główna kwestya jeszcze przez to nie została rozwiązana. Nikt nie wierzy w powodzenie konferencyi pod tym względem. Dzisiejsze ministeryalne dzienniki przebąkują dosyć silne o unii osobistej lub o podobnem rozwiązaniu, coby wcale nieodpowiedziało życzeniom ludności szleswickiej a holsztyńskiej.

— Jenerałna korespondencya austriacka ogłosiła wiadomość o podróży następcy tronu rosyjskiego do Kopenhagi za płoną.

— Żołnierze, którzy się odznaczali przy szturmie Düplu a tu przybyli jako honorowa eskorta ze zdobytymi działami, otrzymali urlop na dni 14, w którym mogą się udać do swoich bezpłatnie na kolejach żelaznych i pocztach. Jest ich w ogóle 120 i każdy z nich otrzymał bilet na wolny przejazd kolejami i pocztami.

Królestwo Polskie.

Z teatru wojny otrzymuje Gaz. Nar. następujące doniesienie z lubelskiego: Nieliczny oddział pułkownika Krysińskiego, party trzema rotami piechoty i około setnią kozaków, znajdował się w dniu 21 Kwietnia nad Wieprzem niedaleko Lublina; usuwając się przed znacznie przeważającą siłą nieprzyjaciela, zmuszony był rzucić się wpław. Wieprznany jest z bystrości swego prądu; jeden z oficerów, będących z podpułkownikiem Krysińskim, utonął, adjutant Borkowski zginął od kuli, podpułkownik i reszta oficerów z oddziałem swym przeprawiwszy się przez rzekę, posunęli się w głąb lasów łęczańskich, gdzie też obecnie oddział ten operuje.

Rosya.

Mowa Najj. cesarza, odczytana w języku ruskim przez jenerał-gubernatora finlandzkiego, przy zamknięciu posiedzeń sejmku finlandzkiego w Helsingforsie, d. 3 (15) Kwietnia rb.

Reprezentanci W. Ks. Finlandzkiego!

Otwierając we Wrześniu zeszłego roku niniejszy sejm, sądziłem, że zdołacie ukończyć wasze czynności w krótszym czasie. Zresztą nabyte przez powiększone i dłuższe prace wasze doświadczenie w prowadzeniu spraw sejmowych, spodziewam się, znacznie ułatwi czynności przyszłych sejmów.

Dziękuję wam za kilkakrotnie wyrażone przez was w imieniu narodu fińskiego uczucia wierności i przywiązania ku Mnie, ale nie mogę nie ubolewać, że niektóre rozprawy sejmku podały powód do nieporozumień względem stosunków W. Księstwa do cesarstwa rosyjskiego.

W nierozdzielnem połączeniu swoim z Rosyą, Finlandya zachowała nienaruszenie nadane sobie swobody, i pod tarczą praw swoich nie przestaje używać wszelkich moralnych i materyalnych korzyści zapewnionych sobie potęgą cesarstwa. Rosya otwiera mieszkańcom Finlandyi obszerny i swobodny pole handlu i przemysłu, a pocziwy naród ruski nieraz, gdy ciężkie kłeski nawiedzały kraj wasz, dawał wam dowody bratniego współczucia i skutecznej pomocy. Sprawiedliwe więc ocenienie prawdziwych interesów Finlandyi powinno skłonić was do utrwalenia a nie do osłabienia ścisłego związku z Rosyą, jako niewzruszonej ręką pomyślności ojczyzny waszej.

Zamierzwszy, jak to już poprzednio oznajmiłem wam, zwołać na nowo stany ziemskie za trzy lata, ogłaszam niniejszy sejm za zamknięty, i polecając wam opiece Najwyższego, zostaje ku wam i całemu narodowi fińskiemu z cesarską łaską naszą przychylnym.

Na oryginalne własną JCMości ręką podpisano: Aleksander.

D. Pow.

Francya.

Paryż, 6 Maja. — Nadzieje we wdanie się konferencyi spadły pod zero. Nie wiemy, czyli tym razem ministerstwo angielskie zamierza wy-

stąpić energiczniej przeciw Niemcom za Danią. W każdym przypadku, o ile można się zorientować w tutejszym usposobieniu, postanowiono tu niemęszczać się tymczasowo do sporu i pozostawić wolne pole Anglii i Rosji do występowania w obronie Danii. Obrona taka bowiem nie prowadzi do niczego.

— Jenerał rosyjski Kotzebne stoi w 70,000 w Besarabii, a teraz wedle wieczornego Monitora 50,000 wojska moskiewskiego wysła Moskwa z Kaukazu do Besarabii, ponieważ w skutek podbicia pokoleń górskich na Kaukazie, wojska te mogły być wysłane tam, gdzie potrzeba. Wiadomo bowiem, że Moskwa grozi wkroczeniem do Multan i Wołoszczyzny z powodu występowania tamecznego rządu w sprawie majątków klasztornych i uwłaszczania chłopstwa. Srodki te wydają się Moskwie, jako przeciw niej wymierzone. Książę Kuza wniósł o założenie obozu z 70,000 wojska, o kredyt na jego powołanie i utrzymanie, tudzież o uwłaszczanie włościan dla przywiązania ludności wołoskiej i multankiej do obecnego stanu rzeczy. Natomiast uprzywilejowane stany widząc w tem swoje straty, wołałyby nawet Moskwę u siebie, byle do uwłaszczania chłopstwa nie przyszło, z którego tylko dla nich mogłyby straty wypłynąć. Niech nam panuje Moskwa, byleśmy nic nie stracili. Zajmujemy się raczej pracami organicznymi, wydobywamy pomniki przeszłości, starajmy się ogłaszać dziejowe podania w edycjach monumentalnych, a będzie daleko zbawiennej, niż robić politykę i zadzierać z mocniejszymi. Donoszą także, że Turcyja się ogromnie zbroi, że nabywa armaty i karabiny gwintowane, zgromadza armię w Rumelii, wciela wielkie zastępy Czerkiesów przybyłych z Kaukazu do Konstantynopola pod nazwą legii kaukaskich do swej armii. Z drugiej strony ścigali Austriacy na Bukowinie 25,000 wojska i obserwują granice nad księstwami naddunajskimi.

(Kor. Cz.) Prusy i Austria przyjmują zawieszenie broni, ale z warunkiem, że zatrzymają w zajęciu Jutlandyę, i że Dania cofnie się od blokady portów. Nie wiadomo, jak się z tego konferencja wywinie. Dania nie zdaje się liczyć ani na konferencję ani na protekcję Anglii. Cofa ona swe wojska na wyspy i przechyla się coraz więcej na stronę skandynawizmu, szukając ocalenia w Szwecyi i w wojnie morskiej. Rozbierany jest w Kopenhadze projekt połączenia dwóch narodów pod jednym parlamentem. Król duński ma zachować koronę, ale w przypadku śmierci jego lub syna ma ona przejść na głowę króla Szwedzkiego. Gdyby w dzisiejszych okolicznościach Anglia, główną przesłała flotę na morze Bałtyckie, Francja wzięłaby to za znak, że gabinet palmerstoński jest z mocarstwami północnymi. Rozpaczliwy stan Polski i Danii, konferencja i zawiłość dzisiejszego stanu Europy wprowadzają Paryż w prawdziwe osłupienie. Ani opinia ani sfery rządowe nie wiedzą, co o tem myśleć i czego się trzymać. Słysz się co dzień najsprzeczniejsze twierdzenia. Podają np. na seryo, że cesarz urażony na Anglię za tryumfalne przyjęcie Garibaldegio i odwiedzenie go przez ks. Walii, powinszował na seryo Prusom wzięcia Dyplu i że dziś przechyla się ku Prusom i Austrii, niszcząc tym sposobem misję lorda Clarendona, która zrazu miała mieć dość rozległe rozmiary. Sala konferencyjna ciała prawodawczego, bardzo skłonna do rozumowań i przewidywań, mimo przewagi wpływu ks. Morny, zawiera obecnie grono, widząc rzeczy czarno a przemawiające coraz głośnie. Przygłusza je nie grono polityczne, lecz bankierskie, bardzo liczne a reprezentujące goły interes i pokój na jakichkolwiek bądź warunkach. Rozprawy nad budżetem, które rozpoczną się niebawem, wyjawiają nam może to co się dzieje, a co się dotąd nigdy nie działo. P. Rouher winien Izbie mowę polityczną. Jeden odcień opozycji będzie się tego domagać, pomimo widocznego usposobienia większości, które czując złą sytuację, nie życzy sobie aby o niej mówiono.

Niejaka agitacja umysłowa, która się tu pokazała w chwili tryumfalnego przyjęcia Garibaldegio w Anglii, całkiem upada pod wpływem środków rządowych. Agitacja ta utrzymuje się tylko we Włoszech. Stronnicy Garibaldegio radziby sprowadzić powrót do ministerium barona Ricasoli, stronnika Anglii, ale nie można o tem myśleć. Opieranie się Włoch na samej Anglii nie jest podobnem. Anglia daje Włochom gołe słowa, kiedy Francja daje im bezpieczeństwo. Ks. Humbert spodziewany w Paryżu, jeszcze nie przybył.

Instruktorowie francuscy posłani do Rumunii, o których mówi Indépendance, znajdują się w armii rumuńskiej jedni już od dwóch lat a drudzy od roku. Agencja rumuńska w Paryżu przeczy, aby nowych Francja przesłała. Taż agencja przeczy także, aby p. Baligot de Beyne, szef gabinetu ks. Kuzy, udał się w misji do Serbii i Czarnogóry. Ks. Kuza opiera się na Francji, ale nauczony losem Polski i Danii, opiera się jeszcze więcej na Turcji i unika wszelkich posądzeń. P. Baligot de Beyne nie ruszył się z Bukaresztu.

Francja musiała przesłać 8000 ludzi do Algierji, dla ubezpieczenia pokoju tej prowincji. Po ambarasach meksykańskich, z których jeszcze nie wyszła, nowy ten ambaras, powiększony różnemi dorozumiewaniami, został tu uczuty dość dotkliwie. Słysz się nie mało głosów przypominających przykład cywilizacji rzymskiej i przemawiających za opuszczeniem wnętrza Algierji, a zatrzymaniem samych brzegów. Tę opinię dzielił zawsze ks. Napoleon. Szczęściem niepokój umysłowy został uciszony przez depesze marszałka Pelisier. Powstanie algierskie miało powód religijno-narodowy, ale tunetańskie, miało powód czysto-podatkowy. Powstanie algierskie zostało już ścięśnione i ograniczone. W Tunisie nie idzie tak snadno choć Bey cofnął powiększenie podatków. Powstańcy obozują pod miastem i domagają się oddalenia dwóch ministrów. P. Roche, konsul francuski w Tunisie, używający wielkiego wpływu, uzbroił na obronę chrześcian 500 algierczyków, znajdujących się w mieście. Z Maroko nie nadeszło nic nowego.

Francja znajduje się w chwili usposobienia zachowawczego. Widząc różnorodne ambarasy, dzienniki stósują się do tonu swych czytelników i unikają kwestyi drażliwych. Trudno ich jednak uniknąć. Kwestya, czy konferencja zamieni się w kongres, zajmuje zawsze opinią.

Chciano, aby to nastąpiło, ale niewielu w to może uwierzyć. Wyszły w tym przedmiocie dwie broszury: »Le congrès continental« i »Le congrès ou Essai sur l'influence française depuis le milieu du XVIII jusqu'au milieu du XIX siècle.« Débaty unikają także kwestyi drażliwych, z wyjątkiem wszelako sprawy polskiej. Wiecie w jakich wzniosłych i czułych wyrazach Ojciec Sty wystawił obecne cierpienia Polski. Wyrazy jego sprawiły tu ogromne wrażenie.

Przybył tu z Wiednia hr. Mosbourg, pierwszy sekretarz ks. Grammont. Cesarstwo często przejeżdżają się po Paryżu i bywają w teatrach. Ciało prawodawcze skończyło wczoraj ogólne rozprawy nad projektem do prawa o koalicjach. P. Seydoux oświadczył się przeciw koalicjom z interesu przemysłu, p. Dawid z intesu bezpieczeństwa kraju, a p. Kolb Bernard z interesu religii. PP. Juliusz Simon i Garnier Pagés oświadczyli się przeciwnie za zupełną wolnością koalicji. P. Ollivier, sprawodawca, wziął środek i wystąpił w obronie projektu do prawa, dającego robotnikom prawo do koalicji, ale ograniczając je w własnym ich interesie i kraju. Za to pp. Simon i Garnier Pagés oskarżyli go o zdradę.

Ambasada japońska bawi Paryż. Była ona parę razy w sklepie Czapka et comp. na placu Vendôme i oglądała z zajęciem wyroby zegarmistrzowskie naszych rodaków.

Anglia.

Londyn, 6 Maja. — Times polemizuje z Dagbladetem duńskim, ponieważ tenże zarzuca Anglii, że tak dalece upadła, iż utraciła wszelkie poczucie honoru i wszelką obelgę znosi czołem wytartem. Co się tyczy konferencji powiada Times, że nie ma nadziei, aby coś pomyślnego wydała, zdaniem jej zjazd konferencyjny spełnie na niczem. Igraszka słów, że brak instrukcyi, ponawia się i dowodzi, że mocarstwa niemieckie nawet niechęć okazać pozoru uszanowania układów, na które przecie przystały. Z tego powodu należałoby zaniechać projektu, bo dalsza wytrwałość w nim szkodzi godności Anglii i jak wszystkie pozory przemawiają, Anglia nie dopomoże Danii. Jeżeli konferencja zakończy się bez żadnego wypadku, natenczas przynajmniej Anglii służyć będzie wolne pole do układów.

— Garibaldi przed wyjazdem swym z Anglii przesłał dziennikom londyńskim następne pismo, do którego wstęp stanowi owoch kilka słów do prasy angielskiej, które wyjmujemy z Morgen Post:

»Dnia 26 Kwietnia. Nie mogę opuścić Anglii nie złożwszy hołdu potężnej prasie angielskiej, i szczególnie wdzięczności wszystkim tym dziennikom, które były szczeremi i wiernymi organami opinii publicznej względem mnie i życzliwymi tłumaczami mego podziwu i uczuć dla narodu, który mnie tak gościnnie przyjął. Przesyłam przeto wszystkim reprezentantom prasy serdeczne moje pozdrowienie.«

Pismo do ludu angielskiego brzmi:

»Sławne starożytnością miasta, szanowne władze gminne, korporacje reprezentujące każdą klasę obywatelstwa, zaszczytli mnie taką ilością adresów, na które serce moje chciałoby było w godny sposób odpowiedzieć, lecz brak mi czasu na to. Spodziewam się przeto, że mi wolno będzie w tem poezgnałem słowie miłości i wdzięczności spłacić dług mój częściowo dla wszystkich.«

Z tego powodu nie mogę o sobie tylko mówić, gdyż wiele wymownych i wspaniałych słów, nie mogę uważać za prosty hołd osobisty — przedmiot to drobny w obec wielkiej sprawy, dla której w tych dniach serca ludu angielskiego zgodnie z mojem były, lecz za świeży dowód pełnego miłości współczucia, które najbogatszy, najbardziej kwitnący i najwolniejszy naród w świecie dla drugiego narodu karmi dla kraju, który dwa razy uznany za ojca cywilizacji, męczeństwem swem i wytrwałymi walkami mądrze i mężnie przeżytemi stał się godnym rangę swą w świecie znów zająć i zawołać: »Zmartwychwstałem.« Z tego powodu sędzę, iż mogę Anglii objawić myśli Włoch, jak również sędzę, że Włochom Anglią jako przykład i obraz nadziei stawiać mogę. Oba narody są już spokrewnione, mogą one szczerze i z zaufaniem mówić do siebie. Instytucje Anglii, poszanowanie prawa, ta cała dziwna tkanka sił autonomicznych i uorganizowanych, prawdziwego i prawnego, a niezwykłego i gwałtownego porządku, połączonego z bezwzględną wolnością osobistą, wolnością sumienia, wolnością zamieszkania, wolnością prasy, mowy i stowarzyszeń, prawo obrony kraju, nie będą przywilejem osobnej korporacji, lecz przyznane wszystkim — armia błyszcząca chwałą a niezażona jeszcze ową chorobą nowszych czasów, którą nazywają duchem wojskowym — wolni strzelcy, chluba Anglii i moje marzenie; siła, działalność, wytrwałość, owa wytrwałość przedewszystkiem dzięki której, gdy stanowisko lub instytucja jaka osiągnięte zostały, odwrót nie jest możliwym — wszystkie te rzeczy, które tworzą w oddaleniu podziw cywilizowanych ludów a przy bliższem poznaniu głęboką żądzę naśladowania, i prawie rzekłbym, uczucie zazdrości budzą, powinny i muszą Włochom jako wzór być stawiane. Co się mnie tyczy, nie mógłbym w kraju tym bawić nawet dni kilku, nie hołdując tym wielorakim prawdom, co więcej nie przedstawiając ich jasno moim ziomkom, nie tyle, aby złożyć świadectwo o urażeniu, jakie Anglia na umyśle mym uczyniła, jak aby im służyły za bodziec i naukę.

»Ludowi angielskiemu nic nie mam przypominać, czegoby sam nie wiedział. Wie on czego chcą Włochy. Włochy postanowiły istnieć, mają prawo do tego; a gdyby kto wątpił o tem, wystarcza dodałbym, fakt, że właśnie rzeczywiście istnieją i nie im nie przeszkadza, aby się uzupełnić.

»Anglia wie, że przez swą bezsamolubną pomoc dla Włoch w roku 1860 przyczyniła się do ustalenia porządku i pokoju w Europie, tego porządku i tego pokoju, który jedynie jest trwałym i dobroczynnym, gdyż polega na sprawiedliwości i postępie. Anglia, przekonany jestem, coraz więcej umocni się w przekonaniu, że rzeczą jest Włoch okazać się silnemi, prawdziwie silnemi i wolnemi od niewolniczych przymierzy, aby im ufali istotni ich przyjaciele, pomiędzy którymi Anglii pierwsze się miejsce na-

leży. Anglia sama ujrzy o ile przymierze z młodzieńczym, cywilizowanym i wolnym narodem, jak Włochy, lepszym jest od sojuszu z despotycznymi mocarstwami. Lecz nie mogę mieć nadziei, mówię to z przykrością — aby Włochy były w stanie losy swe uzupełnić bez pochwylenia za oręż. Głos Anglii jest słuchany i szanowany. Jest ona w wysokim stopniu rozjemcą Europy; lecz niech będzie przekonana, że nie zdoła ani kwestyi włoskiej ani innej żadną zamianą lub wynagrodzeniem załatwić.

»Lecz w obec wielkiej zasady solidarności ludów ogłoszonej i uświęconej sumieniem ludzkości nie mogę mówić tylko o Włochach, a tem mniej w obecnym czasie. Opuszczając te gościnne brzegi, nie mogę dłużej powstrzymać tajemnego życzenia mego serca, to jest polecić najwspanialszemu i najmądrzejszemu z narodów sprawę ludów uciśnionych...«
(podp.) Garibaldi.

Szwajcarya.

Kolońska gazeta pisze z nad granicy francuskiej pod d. 6. Maja: rząd duński daleko zatwardziałszym się okazuje w swym oporze przeciw zawieszeniu broni, aniżeli gabinety niemieckie, nie zezwala na żadne ustępstwa i jego diplomaci mówią o zamiarach duńskich zupełnie otwarcie: nie mamy nic więcej do stracenia, możemy ustąpić z Alsen, z Jütlandy, bez pogorszenia naszego stanowiska. Zamknijmy się na naszych wyspach, a wówczas możemy się borykać z austriacką i pruską flotą i wojnę tak długo prowadzić, jak nam się podobać będzie. Mimo to Anglia jest zapyrzoną na Niemcy, zamiast na Danią, ponieważ sobie pochlebia, iż jej się uda Berlin i Wiedeń zastraszyć. Tymczasem spodziewają się państwa niemieckie, że im się lepiej powiodą (układy z państwami zachodnimi. W Paryżu nie wierzą, żeby Anglia na serio groziła, a w Londynie sądzą, że Francja tylko chce się doczekać, aż Anglia nieodwołalnie zadrze z Niemcami, a wówczas zrzuci z siebie maskę pokojową. W jednym liście czytam paryskim przeciwnie: czyli podobna, aby przyszło do wojny, kiedy Danią poświęciła Anglia i dozwoliła jej uleść pod przewagą wojsk niemieckich? Wojna w tej chwili musiałaby najradykalniejsze zmiany wprowadzić. Trudno więc się dziwić, aby Anglia i Austria pragnęły takiej wojny, a Francja takiej się wojny mogła spodziewać.

Włochy.

Wedle wiadomości z Rzymu z d. 4. Maja, miał Ojciec św. znów zapasć na zdrowiu.

— Z Rzymu pisze austriacka korespondencja powszechna, że stósunki między stolicą apostolską i Rosją bardzo są naprężone z powodu mowy powiedzianej papieża w d. 24. z. m. za Polską i dla tego bardzo wątpię, aby Kisselew lub jakikolwiek inny dyplomata rosyjski przybył do Rzymu. Co się tyczy polskiej emigracyi w Rzymie, ta dzieli się na demokratyczną i arystokratyczną, na czele pierwszej stoi hr. Odessalchi z domu Branicka, na czele drugiej czyli arystokratycznej księżna Marcelina Czartoryska.

Rumunia.

Wiedeńska Presse podaje korespondencją z Bukaresztu z 27go Kwietnia donoszącą o najświeższym zdarzeniu. W tej chwili właśnie, pisze korespondent, o 4tej po południu udał się ks. Kuza na czele całej siły zbrojnej z pałacu swego do gmachu obrad zgromadzenia narodowego i rozwiązał je. Mowa, którą przy tej sposobności miał Gospodar, nie da się prawie przełożyć na język niemiecki, jest ona pełna wyrazów najbardziej obrażających. Zapewne wam wiadomo, że książe i jego minister Kogolniczanu przedłożyli Izbie na wzór ostatniego moskiewskiego ukazu w Królestwie Polskiem projekt do ustawy, który dotychczasowym dzierżawcom (?) przyznaje własność gruntów, które teraz dzierżawią. (Presse wścieka się, że Kuza chce uwłaszczenia włościan, a reprezentacya szlachecka temu się sprzeciwia, zatykając na to uszy, że Moskale już stoją na granicy multanńskiej, że sami nadadzą uwłaszczenie chłopom, dla ujęcia ich sobie i rozdzielenia narodu. Widać, że w głębi serca wolałaby szlachta rumuńska ujrzeć Moskwę w kraju, jak uwłaszczyć chłopów.) Onegdaj odrzuciło zgromadzenie ten projekt ogromną większością głosów, uchwalając następujące oświadczenie niezauwania:

»Po licznych dowodach gotowości do ofiar dla publicznego dobra, które Izba ustawodawcza złożyła w ciągu tej kadencji; po licznych ustępowstwach poczynionych ministerstwu, które nie wyszło z jej łona; po milczeniu, w którym pozwałała na kilkakrotne samowolne czyny prezesa ministrów — Izba ustawodawcza mniemała, że ma zupełne prawo spodziewania się, że ministerium przynajmniej w sprawie ziemiańskiej odpowie jej oczekiwaniom.

Zważywszy zaś, że po licznych wyzwaniach ministerium używa ustawy ziemiańskiej jako broni do obalenia istniejącego porządku i do wzniecenia walki między właścicielami ziemskimi i wieśniakami; — zważywszy dalej, że, zanim jeszcze Izba ustawodawcza jako prawowita zastępczyni całego narodu wzięła pod obrady i wydała uchwałę w tej tak bardzo ważnej sprawie społecznej, prezes ministrów usiłuje wywierać na nią istotne parcie, gdyż rozszerzaniem licznych egzemplarzy urzędowego okólnika stara się swemu projektowi do ustawy ziemiańskiej, który sekcyje Izby uznały za złudzenie, nadać charakter stanowczego aktu; — zważywszy dalej, że ministerium takim postępowaniem zmusza zastępców narodu do walki z władzą wykonawczą, we wszystkich warstwach społeczeństwa szerzy nieufność i wzburzenie, podkopuje publiczny kredyt, rozdzielenie i nienawiść między posiadającymi i niemającymi posiadłości podnieca w ten sposób, że już ogłaszają i roznoszą po wsiach modlitwy, zawierające prośbę do Boga, aby zrównał społeczeństwo, poniżając wyższych a podnosząc niższych; — zważywszy, że dla Izby ustawodawczej niepodobnem jest chociażby tylko obradowanie z ministerstwem, które nie może dać najmniejszej rękojmi skutecznego rozwiązania tej tak ważnej sprawy: Izba ustawodawcza

w słusznej obawie, aby milczeniem nie stała się współwinną zaburzeń już groźących, a których znamiona teraz nawet dają się już spostrzegać, wypowiedziała na piątkowym posiedzeniu z 22go Kwietnia przy sposobności żądania kredytu 8 milionów piastrow na założenie obozu, znaczną większością i w sposób dość zrozumiały nieufność swą dla dzisiejszego ministerstwa. Dzisiaj zaś, kiedy ministerium w skutek tego jej oświadczenia dotąd jeszcze nie ustąpiło, Izba oświadcza, że z tem ministerstwem, które zasługuje na jej zupełną naganę (desaprobare), dłużej nie może rokować.«

Turecja.

Carogród, 20 Kwietnia. Przebieg sprawy, która dużo bardzo hałasu narobiła w dziennikach europejskich, a poruszyła wszystkich cudzoziemców przebywających w Carogrodzie, to jest historia uwięzienia i uwolnienia jednego z Polaków przez ambasadę rosyjską w Stambule, tak przedstawia korespondencja do G. z. N. r.: Przed dwoma lub trzema tygodniami dziwny wypadek zaalarmował tutejsze miasto, a że najbliższej obchodził Polaków, więc też emigracya tutejsza najmocniej nim była zainteresowana.

Statek pasażerski moskiewski przywiózł był z Odesy do naszego miasta młodego pana N., Polaka. Pan N. skompromitowany politycznie w kraju, dostał się do więzienia kijowskiej fortecy, ztamtąd udało mu się przecież wydobyć szczęśliwie. Wystarał się on zaraz o kartę podróżną i pod nazwiskiem Dawidowa przybył do Odesy.

W Odesie kręcił się napróżno za paszportem do Konstantynopola; nieznajomemu w mieście trudno było się w takowy zaopatrzyć. Każda chwila była dla niego drogą; o ucieczce jego mogły być władze odeskie zawiadomione, o rysopisie niezawodnie Moskale nie zapomnieli, łatwo mógł być poznany i przytrzymanym. Niebezpieczeństwo zmusiło go uciec się do wybiegu. W dzień odbicia statku wszedł wraz z innymi na pokład i przyczaił się w jednym zakątku okrętu, udając pijanego i śpiącego. W ośm godzin dopiero po odbiciu statku niby się przebudził i udając zadziwienie, pytał się kapitana, gdzie jest i dokąd jedzie. Ma się rozumieć kapitan go objaśnił, on zaś ze swej strony opowiedział mu o swoim przypadkowym znalezieniu się w gościnie u kapitana, i że nie ma ni paszportu, ni biletu, ani na bilet; nigdy bowiem nie myślał teraz podróżować po morzu, i to jeszcze za granicę. Statek stanął w Bosforze, wysadził swoich podróżnych. Młody nasz wojażer udał się do kapitana z propozycją, czyby nie mógł i on wysiąść i skorzystać z przypadkowego znalezienia się tutaj i obejrzeć stolicę Wschodu, do której raz drugi może nigdy już nie zawita. Kapitan wręcz odmówił jego żądaniu, jednakowoż udał się do konsula moskiewskiego p. Czerniejewa i przedstawił mu życzenia pana N. Konsul nie widział potrzeby robić trudności tak niewinnemu i naturalnemu żądaniu jego, i zastrzegł sobie tylko, aby w jutrzejszym dniu stawił się na pokład przed odejściem parostatku. Pan N. przyrzekł się stawić bez zawodu, inaczej nawet nie mógł zrobić, pełny radości, że mu się udało tak zręcznie wysunąć z rąk moskiewskich.

Statek odszedł, minął dzień i drugi, już i trzeci ku końcowi się zbliżał, pan N. sądził się bezpiecznym wśród tyłu swoich rodaków, swobodnie chodzących i mówiących. Niektórzy wiedząc o jego wyjątkowym położeniu, dawali mu radę być ostrożniejszym; panu N. zapewne zdawały się te rady za ogólnie i zbyteczne.

Kapitan statku podług opowiadania samego pana Czerniejewa złożył władzom w Odesie raport o swoim mistycznym podróżnym; konsul miał dostać rozkaz depeszą telegraficzną odszukania go i odstawienia do Odesy. Szpiegi, których tu Moskwa ma stada na swoje usługi, dostrzegli go na jednej z ulic Peru, a mając dodanych kawasów kancelaryi moskiewskiej, zaarrestowali go, chociaż bez asystencyi policyi tureckiej nie mieli istotnie do tego żadnego prawa. Zaprowadzony do konsulatu, próbował użyć fortelu do czmychnienia im raz jeszcze i wyprosił u konsula pozwolenie pójścia i zabrania rzeczy z swej kwatery, dodana jednakże eskorta z tychże samych kawasów i z dwóch czy trzech innych agentów strzegła go w drodze i nie pozwoliła mu na chwilę ani wstąpić nigdzie, ani się zatrzymać. I tak p. N. po przejściu kilku ulic pod strażą hajduków moskiewskich, nie znalazłszy sposobności uwolnienia się, został doprowadzony do konsulatu i zamknięty w areszcie.

Na odgłos uwięzienia Polaka publiczność carogrodzka oburzona na Moskwę, zawrzała i postanowiła bądź co bądź uderzyć na konsulat i odbić pana N. Rzeczy mogły zająć daleko; jakkolwiek umiemy ocenić szlachetną sympatyę dla nas i naszego rodaka i wdzięczni jesteśmy za udział, jaki chcieli teraz mieszkańcy Carogrodu w tej sprawie wziąć, jednakowoż radzi jesteśmy, że się to inaczej skończyło.

Istotnie najwięcej w tym względzie położyli zasługi Polacy, którzy wszystkich sił i wpływów używali, ażeby publiczność odwieść od podobnych gwałtownych kroków; z drugiej strony Polacy tu z całą energią rozpoczęli swoje starania dla wydobywania pana N.; poruszono dwie najpierwsze ambasady, franuzką i angielską. Ali basza widząc się popartym przez markiza de Moustier i pana Bulwera, mając i tak ten wypadek gorąco na sercu, wziął się serdecznie do dzieła w celu uwolnienia Polaka.

Publiczność carogrodzka za wdaniem się Polaków rozstała się z pierwszą myślą, ale pełna zawsze szlachetnego zapału, nie przestawała czuwać nad nieszczęśliwym. Widziano zaraz od pierwszego dnia liczne stráže w okół konsulatu, z Włochów, Niemców, Greków, Francuzów, Ormian, Polaków itd. złożone. Stráže te nie ustawały i w nocy, postanowiono bowiem teraz odbić p. N., ale na ulicy, kiedy go będą odstawać na statek. Tak trwało dni z dziesięć, nareszcie jednego dnia rozeszła się wieść, że p. N. wolny. W samej rzeczy p. N. zjawił się wśród swoich, pozwolono mu wyjść z więzienia. Moskałom zdaje się, że zadosyć uczynili swej dumie i powadze, gdy go wprost nie dali na reklamacyą rządu tureckiego i ambasady, ale w Stambule cieszą się mieszkańcy, bo wiedzą, że Moskwa nie mogła inaczej postąpić, jak dając mu wolność.

